

Nr. Dg. Spec. 314/45
Nr. dz. 1089/46

ODPIS

27
29Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 10 października 1945 r.

Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 52 w osobie Wiceprokuratora rej. dra Martiniego z udziałem protokolanta Żukrowskiej sear. przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. - - - - -

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. - świadek zeznał co następuje: - - -

Imię i nazwisko: Rejkiel Władysław, wiek: 34 lat, imiona rodziców: Jan i Karolina, miejsce zamieszkania: Kraków ul. Krakowska 1, zawód: lekarz, wyznanie: rzym. kat. karalność: niekarany, stosunek do stron: obcy.

W 1940 r. w sierpniu zostałem aresztowany przez Gestapo pod zarzutem przynależności do polskich organizacji wojskowych. Z braku dowodów zrobiono ze mnie zakładnika i po 2, 172 miesięcznym śledzeniu w więzieniach przywieziono mnie do obozu koncentracyjnego Oświęcim dnia 9 października 1940. Przebywając w nim przeszedłem na sobie wszystkie możliwe ^{próby} koncesja więziennicze, zimną i wioanną w drewnianym, bez czapki i płaszcza w drewnianych holenderskich osłonach pracowałem przy robotach ziemnych, noszeniu cegły i kamieni oraz wyładunku wagonów żelaznych usyn i rur, służących do budowy. - - - - -

Trzy miesiące trapił się jakkolwiek, po trzech miesiącach pod wpływem przebytego zapalenia płuc w czasie pracy i nieśmiłości doszło do spadku ciężaru ciała, spadłem zupełnie ze siły, z wagi 75 kg. do 42 kg. Równocześnie wystąpiły u mnie wszystkie objawy choroby głodowej jak: obrzęki nóg, uporczywa biegunka, osłabienie wzroku, słuchu, utrata pamięci. Osłabienie było tego stopnia, że nie byłem już w stanie podnieść ciężaru o 2 kg. wagi. W takich warunkach niepotrzebny Niemcom jako siła robocza, zawadzający współwięźniom jako niedożywiony, byłem przygotowany na śmierć przez sabocie kijami, przez tzw. "kapo" pospolitych

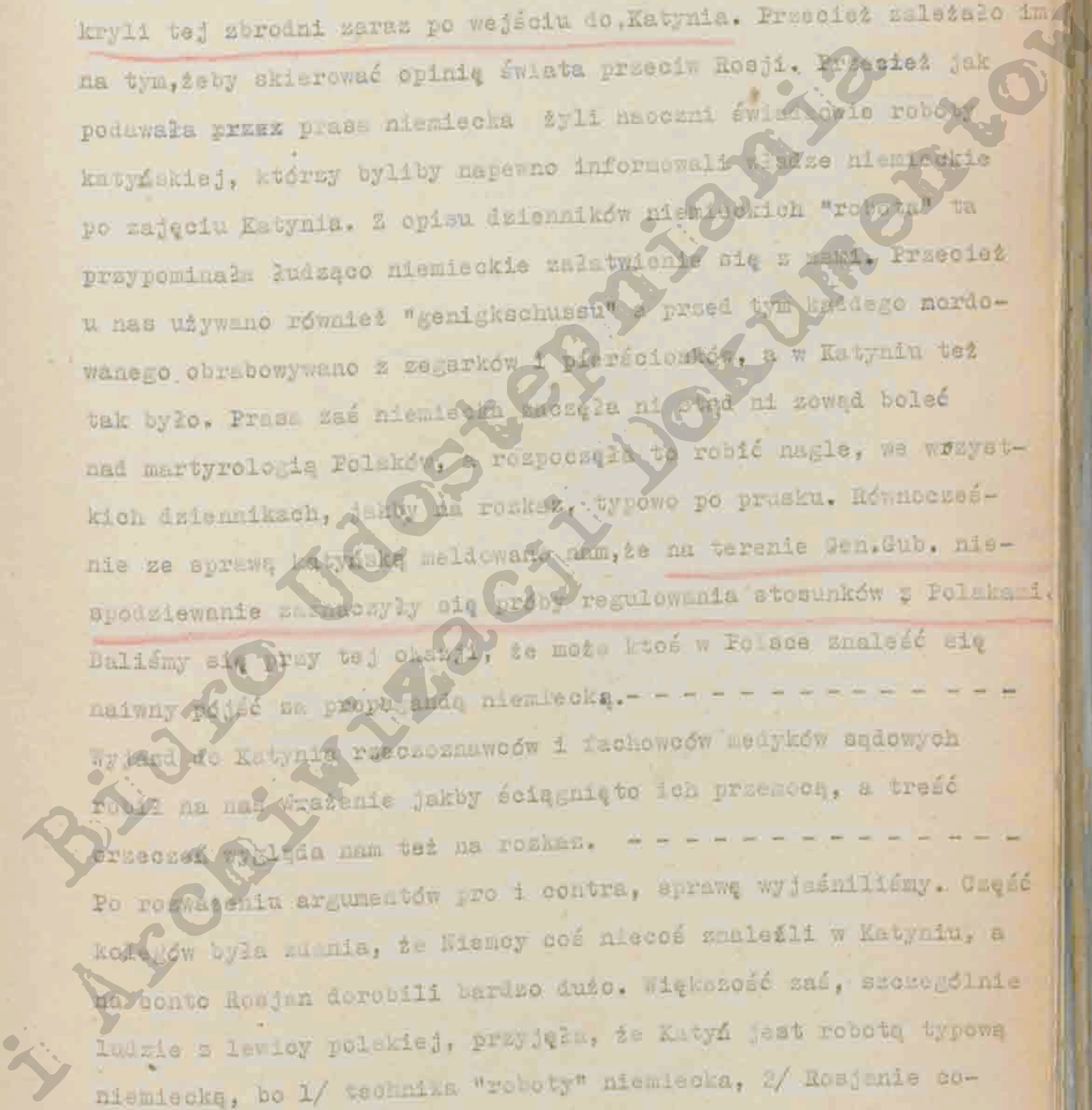
przestępców niemieckich. Tyko upór chłopca i nadzieja odwetu jest powodem, że okres ten przeżyłem. Do bloku mieszkalnego sprowadzali mnie dwaj koledzy pod ręką i w taki sam sposób wyprowadzano mnie do pracy. Ten okres pozostawił ślad na moim ciele pod postacią wybitych przednich zębów, poszarpanego nosa i silną niedomogą mięśnia sercowego. Do szpitala przyjęto mnie jedynie dlatego, że w tym czasie szpital służył jako zbiorowisko zwłok, skąd odwożono je do krematorium. Zupełnie przypadkowo dzięki pomocy kolegów Polaków po kilku miesiącach leczenia doszedłem do jakiegoś takiego zdrowia. Przez dwa lata prowadziłem jako lekarz - więzień szpital sakauński, a w r. 1944 zasugerowany przez Polaków i komunistów austr. szpitalny lekarz obok mianował mnie starszym obozu chorych i niezależnym lekarzem. Jako starszy obozu byłem odpowiedzialny moralnie wobec współwięźniów za leczenie i chronienie w szpitalu kolegów, zaś przed SS-lekarzem musiałem odpowiadać za porządek i dyscyplinę w obozie. - - - - -

Cole praktyk niemieckich i metody są mi znane jak najdokładniej. Ustrój administracyjny, bezpieczeństwo obozu, życie więźnia pojedynczego i życie polityczne obozu znam tak jak może znać człowiek, który brał w nie udział. Front oporu wobec hitleryzmu polegający na zjednoczeniu wszystkich elementów pozytywnych bez względu na narodowość i przekonania polityczne był tworzony w dużej mierze w szpitalu celińskim. Duszą tego ruchu były elementy przedwojennej polskiej lewicy, szczególnie PPS, która stała się platformą porozumienia międzynarodowego. Efektom tych wysiłków było samotniecie mnie do bunkra razem z wieloma kolegami i wydanie na nas wyroku śmierci. Ocalało nas zaledwie kilkudziesięciu. Okrucieństwa i okropności obozu są ogólnie znane. Niemcy mieli jedną zasadę, kto do obozu wchodzi nie powinien z niego wyjść. Te przepisy odnosiły się zasadniczo do Polaków i Żydów. Jeśli więzień był słaby fizycznie albo starszy musiał ginąć z powodu niewygod, ciężkiej pracy i bicia w pierwszych dniach pobytu. Jeśli przetrzymał, to ginął po kilku miesiącach z głodu. Na jedzeniu obozowym można było przetrzymać trzy

do czterech miesięcy. Kto był dłużej to dlatego, że miał pomoc
tywnościową od starszych kolegów, albo kradł magazyny SS. Ktoś,
kto był dłużej jak 1/2 roku, nie mógł liczyć, że przeżyje obóz,
a to dlatego, że komendant obozu z szefem biura politycznego prze-
glądali corocznie akta więźniów i na tych, którzy uchowali się
jeszcze wydawali wyroki śmierci, rozstrzeliwano ich później w bun-
krach. Do wiosny r. 1941 rozstrzeliwano w obozie nie było. - - -
Pierwsze egzekucje więźniów pojawiły się z wiosną 1941 r. To roz-
czątkowe rozstrzeliwania odbywały się na podwórku XI bloku, albo
poza obrębem obozu. Rozstrzeliwania były prawie podobnie na mocy
wyroku oficjalnego z Berlina, bo odbywały się z całą formalną pa-
radą, z plutonem egzekucyjnym, w obecności komendanta obozu, dowód-
cy obozu i lekarza. Odczytywano wyrok śmierci w dwóch językach po-
niemiecku i po polsku a potem strzelano ze zwykłych karabinów.
Więźniowie stali przodem do plutonu egzekucyjnego, mieli ręce
związane drutem. Celowano w klatkę piersiową i w głowę. Był to
akt - można powiedzieć - prawie oficjalny, bo wolno było nawet
o tym w obozie mówić. Na wiosnę 1941 r. przyjechał do obozu Himmler,
a krótko po nim Fohl czy jakiś inny z wysokich dygnitarzy. Zaprowa-
dzono go na blok XI, i odbyła się tam próba egzekucja. Opowiada-
no wtedy w obozie, że strzelano, ale nikt zamy nie słyszał. W
lecie 1941 r. przekonaliśmy się, że egzekucji dokonuje się przy
pomocy karabinka, a w jesieni 1941 r. obserwowałem na-
ocznie z sąsiedniego bloku jak raport-führer Falitsch dokonywał
egzekucji z karabinka małego kalibrowego. Przykładał karabinek prawie
do samej potylicy więźniów, stojących po dwóch koło siebie ze
związanymi rękami, zaś drugi SS-mann dobijał leżących na ziemi z
rewolweru. W zimie 1941 na 1942, około 800 rosyjskich jeńców w ten
sposób w przeciągu kilku dni zlikwidowano. Dalenny "ubój" wyno-
sił według moich obliczeń do 500 ludzi za jedno zimowe popołud-
nie. Karabinek miał tę zaletę, że nie słychać było wystrzału, raczej

syk, nam wrażenie miał tłumik. Kaliber miał większy jak flobert, a wlot pocisku był tak duży, że czasem rozłupywał całą potylicę i wywoływał duże krwawienie ze zwłok. Rozstrzelanych początkowo składowano do trumien, zaś później z powodu dużej ilości dochodzącej do kilkuset dziennie wkładano zwłoki na wozy, albo na sanochody z ciągnikiem i wywożono bądź do krematorium bądź chowano w ziemnych grobach w okolicy Braezinki. Od 1941 r. zauważyliśmy że rozpoczynano się masowa likwidacja więźniów na którą Berlin i inne "placety" bo wyrokami oficjalnymi nie chciał się bawić. Dlatego to od tego czasu kończono więźniów trzema sposobami: niektórych zastraszano fenolem, albo gazowano cyklozom "E" w komorach gazowych, starowych zaś i silnych rozstrzeliwano. Rozstrzelanie z karabinu było bezpieczniejsze dla SS-mannów, bo strzelanych na śmierć najpierw pojedynczo aresztowano w obozie i osadzano w bunkrze, skąd wyprowadzano ich pod ścianę egzekucyjną związanym, zaś gazu nie można było pojedynczo atosować /długo koczka/ zaś grupę wozić do komory, która znajdowała się kilka kilometrów od obozu SS-manni nie ryzykowali. Tak samo "fenolować" mochnych nie miałooby się. - - - - -
W 1943 r. dowiedzieliśmy się w obozie z prasy niemieckiej o Katyniu. Komentowaliśmy Katyń jako nikłe wydarzenie, porównując z setkami mordowanych i męczonych codziennie kolegów. Śmierć kilku tysięcy Polaków wobec setek tysięcy nieuczonych w obozach niemieckich traktowaliśmy jako błańostkę. Dziwnym wydał się nam protest polskich władz r. ponedu-Katynią i oszuliśmy się wtedy mocno osamotnieni i bez opinii. Bo dlaczego nie protestował dotychczas nikt w naszych sprawach, a przedeć barbarzyństwa niemieckie i okrucieństwa dokonywane na Polakach w obozach koncentracyjnych były chyba Zachodowi znane. W miarę ukazywania się reportażu prasy niemieckiej o Katyniu, sprawa wydała się nam mocno podejrzana. Grupy polskie, lewicy przebywające w obozie wyrażały obawę, że Sikorski dał się nabrać albo propagandzie niemieckiej albo komuś komu zaistniało na tym żeby stosunki między Polakami a Związkiem Radzieckim zaostrożać. Zauważiliśmy

się Katyniem żywiej interesować i doszliśmy do wniosków, że Katyń absolutnie jest robotą, która ma jakieś swoje głębokie cele, bo dla czego Niemcy, którzy tak deklamnie byli zawsze poinformowani wchodząc do państwa obcego o każdym najmniejszym drobiazgu, o każdej nawet przez chłopca jaknajlepiej schowanej świni, nie odkryli tej zbrodni zaraz po wejściu do Katynia. Przecież załazło im na tym, żeby skierować opinię świata przeciw Rosji. Przecież jak podawała prasa niemiecka żyli nocni świadcze roboty katyńskiej, którzy byliby napełno informowali prasę niemiecką po zajęciu Katynia. Z opisu dzienników niemieckich "roboty" ta przypominała żudząco niemieckie załatwianie się z nami. Przecież u nas używano również "genickschussu" a przed tym każdego mordowanego obrabowywano z zegarków i pierścieniów, a w Katyniu też tak było. Prasa zaś niemiecka zaczęła nie stąd ni zowąd boleć nad martyrologią Polaków, a rozpoczęła to robić nagle, we wszystkich dziennikach, jakby na rozkaz, typowe po prasku. Równocześnie ze sprawą katyńską meldowano nam, że na terenie Gen.Gub. nie spodziewanie zaczęły się próby regulowania stosunków z Polakami. Baliśmy się przy tej okazji, że może ktoś w Polsce znaleźć się naiwny pójść na propozycję niemiecką. -----
 Wyjazd do Katynia rzeczoznawców i fachowców medyków sądowych robił na nas wrażenie jakby ściągnięto ich przemocą, a treść przeszedł nam też na rozkaz. -----
 Po rozważeniu argumentów pro i contra, sprawę wyjaśniliśmy. Część kolegów była zdania, że Niemcy coś niecoś znaleźli w Katyniu, a na conto Rosjan dorobili bardzo dużo. Większość zaś, szczególnie ludzie z lewicy polskiej, przyjęła, że Katyń jest robotą typową niemiecką, bo 1/ technika "roboty" niemiecka, 2/ Rosjanie cofający się musieli się liczyć z tym, że wjdą na te tereny Niemcy i że Katyń odkryją, przecież musieli się liczyć z tym, że ściągają na siebie opinię całego świata, a na pomoc od świata w tym



czynie krytycznym dla Związku Radzieckiego musiano liczyć. Wobec tego podobnych głupot zrobić nie mogli. Oprócz tego, gdyby nawet robili to mieli do tego teren w głębokiej Rosji. 3/ Dlaczego zamordowanym odebrano zegarki i pierścienki, a pozostawiono przy nich dokumenty osobiste? Czy po to żeby potem Niemcy mogli łatwo zidentyfikować zwłoki? 4/ Gdyby Katyń był tworem rosyjskim to Niemcy odkryli by go byli odrazu po wejściu do Katynia a nie dopiero w r. 1943. Trzeba było widocznie trochę odczekać, żeby zwłoki podgryzły i trudniej było znawcom sądowym określić czas jaki upłynął od zamordowania. Jasnem stało się dla nas że Niemcy mieli w Katyniu swoje cele, a to: poróżnienie Aliantów, i wywołanie propagandy przeciwradzieckiej w świecie, zapewnienie sobie spokoju w Gen. Gub. ^{10h} tj. na tyłach cofających się armii. Niemcy w tym czasie byli w fazie odrotu i klęski. Bali się dywersji i współpracy polskiej armii podziemnej z Rosją. W czasie mobilizację Polaków do walki przeciw Związkowi Radzieckiemu nie wierzyliśmy, również jak i Niemcy, ale baliśmy się, że na skutek tej propagandy uda się wytworzyć w Polsce taką atmosferę, że Naród i Armia podziemna zachowa się biernie, woląc starać się i starać uniknąć od rzekomych nowych maltretowań. Wyjazd Polaków jako dziennikarzy i znawców do Katynia potraktowaliśmy, że albo ci ludzie jada z głupoty nie zastanawiając się ile szkody własnemu Narodowi czynią, albo zmuszeni przemocą albo współpracują razem z Niemcami. Bo gdybyśmy nawet przyjęli, że Katyń stworzyli Rosjanie, to ktoś z rozumnych Polaków przez robienie propagandy przeciw-radzieckiej będzie jątrzył i pogarszał stosunki ze Związkiem Radzieckim, zwłaszcza wtedy kiedy armia czerwona miała wejść w granice Polski. Baliśmy się również rozdrożenia orientacji politycznej między Polakami. Po upływie krótkiego czasu od sprawy katyńskiej przyszedł do obozu niejaki Kos, który będąc chory na malarię był w stanie leczenia. Tenże Kos przyszedł się w swojej naiwności, że jest redaktorem "Dziennika Radomskiego" i że w cha-

38
35

rakterze reportera prasowego był w Katyniu, zaś wywiad kolegów doniósł mi, że ten jest współpracownikiem niemieckim i należy się go wystrzegać. To przekonało nas, że Niemcy do Katynia brali rzeczoznawców i dziennikarzy tylko swoich. Odczytano.

Za zgodność:
Sekretariat Prokuratury
Specjalnego Sądu Karnego
w Krakowie /podpis nieczytelny/

Pieczęć: Prokuratura Specj. Sądu Karnego w Krakowie.



Z oryginałem zgodny

Jankowski
Sędzia Okręgowy Sędziy
Sądu Karnego

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów